№ 67. Płock, dnia 19 (7) listopada 1898 r. Rok I.

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe w Łomży

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

SŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

HOTEL METROPOL
Marszałkowska 114, róg Złotej
W WARSZAWIE 1960B
blizko dworca kolei Warsz.-Wiedeńskiej.

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota	19	listop.	Elżbiety Kr.	Drogomira
Niedziela	20	„	Feliksa	Sędzimira
Poniedz.	21	„	*Ofiar. N. M. P.*	Sławomira
Wtorek	22	„	Cecylji P. M.	Wszemiła
Środa	23	„	Klemensa i Felic.	Miływoja
Czwartek	24	„	Jana od Krz. Wyz.	Jarosława
Piątek	25	„	Katarzyny P. M.	Chwalimira

Wschód słońca o godz. 7 m. 33.
Zachód słońca o godz. 4 m. 58.

Zmiana księżyca: Pierwsza kw. d. 20 listopada o godzinie 6 m. 30 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 15 listop. 2 stopy 6 cal. d. 16 „ 2 „ 6 „ d. 17 „ 2 „ 7 „

		7 r.	1 p.p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C°	d. 15 listop.	6,2	8,2	8,2
	„ 16 „	7,1	8,2	7,2
	„ 17 „	6,4	8,4	6,8

Deszczu spadło d. 16 listop. 15 mm.
d. — „ — „
d. — „ — „

Jarmarki. *W gub. płockiej:* 29 listopada w Dobrzyniu n. Wisłą, w Drobinie i w Mławie, 30 listopada w Bodzanowie i Przasnyszu.

W gub. łomżyńskiej. 21 listopada w Łomży, 22 w Jedwabnem, 24 w Andrzejewie, 29 w Stawiskach i Sokołach.

Teatr. Sobota, 19 list. „Szalawiła", krotochwila Kazimierza Glińskiego. Niedziela 20 list. popol. przedstawienie „Nasze paryżanki" C. Danielewskiego, a wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru" farsa Dobrzańskiego. Wtorek „Niobe" krotochwila Blumenthala w tłom. C. Danielewskiego.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 7 listopada do 13 listopada 1898 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9 w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Kierunek chmur 1 p.	Opady m. m.	Uwagi
7 P.	4,5	8,5	2,0	4,3	W_2	W_1	W_0	1	0	0	O	—	—
8 W.	—2,2	4,5	0,1	0,5	N^0	S_0	E_0	0	1	10	S	—	szron.
9 Śr.	—2,2	4,0	1,5	1,2	SE_0	SE_0	SE_0	0	0	0	O	—	szron.
10 Cz.	1,4	3,4	2,0	2,0	SW_0	SW_0	SW_0	10	10	0	SW	—	mgła.
11 P.	2,0	2,4	2,3	2,2	SW_0	SW_0	SW_0	10	10	0	SW	1,3	mgła, deszcz w n. n.
12 S.	1,6	2,0	1,7	1,7	SSE_2	SE^0	SE_0	10	10	10	SE	0,4	mgła, deszcz dr. doba
13 N.	1,6	1,7	0,1	1,1	SE_0	SE^0	SE_0	10	10		SE	0,3	mgła, deszcz dr. doba

Średnia 1,9 Suma opadu 2,0

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Notatki do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

(Ciąg dalszy.)

Wychodząc z Płocka po prawym brzegu Wisły ku Wyszogrodowi, dostrzegamy zaraz po za miastem, obok cmentarza cholerycznego—skorupy z urn i w małej ilości odłamki krzemienia, przeszedłszy zaś Parowę, dochodzimy do wsi Grabówki nazwanej od lasku grabowego, niegdyś tam istniejącego, a z którego i śladu obecnie nie pozostało, jak również i z karczmy. Grabówka była niegdyś miejscem spaceru płocczan, którzy się tam udawali dla użycia powietrza świeżego, ładnego ongi widoku i spożycia mleka.

Grabówka — nie dochodząc Ośnicy, pokryta licznymi pagórkami piasczystymi; na wydmach niezbyt wielkich znajdują się skorupy z urn, wyroby krzemienne i bronzowe.

Wartki prąd wylewającej Wisły niszczy groby leżące na wysokiem wybrzeżu, obrywając piasek i wymywając najstaranniej popielnice w nim leżące. Wtenczas najlepiej możnaby znajdować popielnice, gdyby się kto troszczył o ich zachowanie, bo przy najoględniejszem kopaniu nie można ich tak zgrabnie wydobyć, jak to czyni woda zwolna je wymywając. Urny na Grabówce po większej części znajdują się bez żadnej osłony kamiennej, kryte pokrywami glinianemi, obok siebie mają jednę lub dwie przystawki. Szczególniejsze, że na tem miejscu znajdywałem często podkówki, tak zwane „krakowskie". Opuściwszy piasczyste wydmy Grabówki dochodzimy do Ośnicy.

Złota nić.

(Dokończenie).

W roku bieżącym, na początku stycznia, rozeszła się wiadomość o ucieczce z więzienia sławnego złoczyńcy, zwanego powszechnie Ludwisiem; mówiono, że się ukrył w naszem mieście. Ów Ludwiś miał podobno na sumieniu śmierć ośmiu osób, a między niemi zabójstwo ośmioletniego dziecka. Nieraz w towarzystwach mówiono o Ludwisiu, a Stach zapytany raz, co sądzi o duszy tego człowieka, odpowiedział poważnie, że nawet na taką duszę oddziałałby wpływ dobry, byleby tylko można było zadzierzgnąć złotą nić uczucia z jego sercem. Biedny Stachu! jakże wyraźnie zarysowała mi się w tej chwili postać twoja, gdy z gorejącym wzrokiem rzucałeś gromy na więzienie i katorgę, a domagałeś się u przyszłości ołtarzy miłosierdzia, przebaczenia i miłości. Tyś był prawdziwym uczniem Chrystusa!

W miesiąc po niepewnej pogłosce o zbiegłym do naszego miasta Ludwisiu, do Stacha przyjechał stryj jego, z kwotą 10,000 rb., które zawoził do Warszawy, by je tam umieścić w jakimś interesie. W naszem mieście bawiła wtedy niezła trupa prowincjonalna; poszliśmy że stryjem Stacha na jakąś wesołą operetkę. Stach z powodu zajęcia nie mógł nam towarzyszyć. Z teatru głód nas zapędził na kolację i w restauracji przesiedzieliśmy do trzeciej w nocy. Ludzie mówią dużo o przeczuciach i wierzę w nie; dla czegóż jednak w tej strasznej dla nas chwili nic mi nie szepnęło o nieszczęściu przyjaciela?

Gdyśmy weszli na ulicę, przy której mieszkał Stach, zastanowił nas gwar niebywały o tak późnej porze. Zaciekawieni, przyspieszyliśmy kroku. Przed mieszkaniem Stacha stała gromada ludzi żywo o czemś rozprawiająca.

— Co się stało?

— Ludwisia złapali, pan doktór zamordowany!

— Nieprawda! — krzyknął głos kobiecy, — pan doktór zabił Ludwisia!

— Nie! — rozpoczął głos trzeci...

Na wpół przytomni, w śmiertelnym niepokoju, wpadliśmy na schody drugiego piętra. Zatrzymaliśmy się przed wchodowemi drzwiami, żaden z nas nie miał odwagi wejść pierwszy. Dziwnego doznałem wtedy uczucia, zdawało mi się, że to nie ja stoję przed drzwiami i czytam, wiszącą przed sobą kartę wizytową doktora, tylko ktoś zupełnie mi obojętny. Mechanicznie wyszeptałem: „Stanisław Kędzierski przyjmuje od 3-ej do 6-ej."

Stryj Stacha drzwi otworzył: w pierwszym pokoju, saloniku przyjęć, stał znajomy doktór.

— Gdzie Stach? — zapytał pan Kędzierski.

Mnie trwoga przykuła do ziemi i zaparty oddech nie pozwolił przemówić.

— Nieszczęście się stało!

— Czy żyje? — wykształciłem.

Doktór machnął ręką:

— At! proście Boga, by umarł.

Na te słowa wróciła mi cała energja, potrąciłem doktora, Kędzierskiego, i wpadłem do sypialni Stacha.

Przy łóżku klęczała siostra miłosierdzia.

— Co jemu?

— Cicho! śpi.

Stach leżał blady, oczy miał przewiązane białą chustką.

— Ludwiś zabójcą? — zapytałem szeptem.

— Tak.

— Stach śmiertelnie raniony?

— Bóg nad nami! — brzmiała odpowiedź.

W tejże chwili Stach się poruszył i nim siostra zdążyła się spostrzedz, gorączkowym ruchem zerwał białą opaskę...

Straszny ból szarpał mojem sercem... Jeżeli potępieńcy w piekle przechodzą podobne katusze, piekło musi być czemś strasznem.

Zamiast oczu ujrzałem dwa krwawiące się doły. Cofnąłem się przerażony... Z łoża dolatywały jęki coraz boleśniejsze... O! O! O!...

Doktór się zbliżył z morfiną. Po chwili uspokoił się chory i zapytał cicho:

— Czy Władek wrócił?

Chciałem odpowiedzieć, ale czułem, że to przechodzi moje siły, łkanie krtań rozpierało, a serce ściskał ból fizyczny.

— Wrócił — rzekł doktór.

— Władku — szepnął chory.

Zbliżyłem się do łóżka, ukląkłem, wziąłem chorego za rękę, była rozpalona.

Na chwilę straciłem panowanie nad sobą i łzy jak grad popłynęły mi z oczu.

Poczuł je Stach na swojej ręce.

— Władku! Ty płaczesz? nie płacz. — Milczałem.

— Nie płacz, — powtórzył chory.

— O Stachu, mój Stachu!

— Teraz nie boli, Władku, to był nie dobry człowiek, jam się omylił... przyszedł po pieniądze stryja, jam go schwycił i skrępowany leżał u nóg moich... myślałem... pamiętasz nić złotą?... przemówiłem do niego serdecznie i puściłem; on, dziękując, ukląkł i chwycił mnie za nogi, przewrócił i klął, strasznie klął... potem zapytał, czy go wydam i czy go poznam w sądzie? Powiedziałem, że nie wydam, ale poznam. Wtedy, ach, ten nóż, taki zimny, taki ostry... moje oczy... — Chory zaczął bredzić. Jam już wiedział wszystko i wstrzymywałem się resztą świadomości, jaka jeszcze pozostała w umyśle, by nie wyć jak zwierz dziki, by głową nie tłuc o ściany... i pożądałem krwi i jęków tego złoczyńcy i byłbym z rozkoszą rozciągał go na torturach.

Całą noc i dzień następny chory majaczył. Na trzeci dzień rano, spokojny już zupełnie, przywołał mnie do łóżka:

— Władku, czy słońce teraz świeci?

— Swieci, Stachu.

— Piękne są promienie słońca, prawda?

— Tak, Stachu.

— Czy w pokoju dużo światła?

Już nie mogłem odpowiedzieć.

— Słuchaj, Władku, — mówił dalej chory, a wierz słowom moim; umierający miewają chwile jasnowidzenia... ja już odkryłem złotą nić w duszy tego człowieka... czy go pojmali? czy uciekł?

— Siedzi w więzieniu.

— Tak... to idź i powiedz, że mu przebaczam... on się wtedy poprawi; cała jego dusza olśnioną zostanie tą niteczką złotą... ja przebaczam.

To były ostatnie słowa Stacha.

W godzinę później przestało bić to wielkie serce.

I przy zwłokach przyjaciela jam uwierzył w jego ukochaną nić złotą, bom poczuł na sobie całą potęgę jasnowidzenia.

Za tę wiarę dzięki ci Stachu i cześć twej pamięci!

Powtórzyłem Ludwisiowi ostatnie słowa zmarłego—złoczyńca patrzył osłupiałym wzrokiem, potem zbladł, zatoczył się jak pijany, padł na kolana i z jękiem bezbrzeżnego bólu rozpoczął głośną spowiedź swego życia.

. . . . . .

Na Sybir wywieźli nie złoczyńcę, ale pokutnika.

Laszka.

Ośnica, wieś włościańska, leżąca nad samą Wisłą, od Płocka 3 wiorsty odległa, nazwana przez ś. p. Józefa Przyborowskiego „skarbnicą archeologiczną", który ją pierwszy badał w r. 1870. Odnalazł tam grób kamienny z siedmioma urnami, denkiem od urny ze swastyką, czyli strzałką Perkuna wypukło wyciśniętą. Znajdują się też w tem miejscu urny odosobnione, bez żadnego otoczenia, po jednej lub więcej—z pokrywami lub bez nich, albo pokryte tylko płaskim kamieniem.

Wydmy piaszczyste Ośnicy przedstawiają wielką rozmaitość: na jednych znajdują się przeważnie wyroby bronzowe, na innych strzałki sercowate i 4 bełty z trzonkami, bliżej zaś wsi znajdują się strzałki poprzeczne. Znaleziony też był przez ś. p. Przyborowskiego, celt bronzowy i siekierka diorytowa. Ja znalazłem dwie siekiery: jedną krzemienną, drugą diorytową, oraz kilka przełamanych. Wogóle przedmiotów krzemiennych, bronzowych i żelaznych z Ośnicy posiadam kilka set, jakoteż kilka urn i przystawek.

Ośnica dziś już prawie wyczerpana — przez archeologów i różnych amatorów — a najwięcej przez czas wszystko niszczący, szczególniej w ruchomym piasku. Na zakończenie notatek o Ośnicy. pozwolę sobie przytoczyć, że przy końcu wsi, na wybrzeżu, gdzie były dawniej młyny wodne, znajdywano bardzo często monety, przeważnie rzymskie, ale i inne.

W roku zaś 1883. pastuszkowie wypadkowym sposobem, wygrzebali w piasku srebra kościelne, przedstawiające różne sceny z imieniem Jezus i Maryi—oraz obrazek na srebrnej blasze rytowany Matki Boskiej Bolesnej—wysoki 19 centymetrów, szeroki 15½ centymetrów, ze strony lewej wizerunku M. B. herb Pobóg i rok 1680, z prawej klęczący polonus w delii z karabelą przy boku. Przedmioty te znajdują się w moim zbiorze.

Ciekawszych więcej szczegółowych wiadomości, odsełam do obszernego opisu — Grabówki, Ośnicy i Borowiczek przez Józefa Przyborowskiego „w Wiadomościach archeologicznych tom I.", oraz „Zbiór wiadomości do antrop. krajowej tom IV." przez X. A. Brykczyńskiego i wiele razy opisywanej w „Koresp. Płockim".

Borowiczki.

Trzeciem stanowiskiem archeologicznem w okolicy Płockiej jest wieś Borowiczki, graniczą z Ośnicą.

Droga, wiodąca z Borowiczek ku Wiśle przecina nieznaczną wyniosłość, którą miejscowi Kamionką nazywają, z powodu licznych kamieni pod powierzchnią leżących. Urny znajdują się, jakby pod brukiem z ułożonych kamieni, otoczone w okręg także kamieniami; pod takim brukiem znajdują się urny, pokryte płaskimi pokrywami, przy nich pospolicie przystawki małe, trzon zaś albo raczej spód także ułożony z kamieni.

Pług, przechodzący po tym cmentarzu, zawadzał o kamienie, a kamienie kruszyły urny, które miały osłaniać, tak, że nader trudno wydobyć całe. W swym zbiorze posiadam tylko jedną urnę ze ścianą prostą popielatego koloru i nader misterną przystaweczkę z dwoma uszkami w kształcie maleńkiej urenki, wysoka tylko 45 milimetrów. Znalazłem je w r. 1880.

Imielnica. Zwiedzając kilkakrotnie Imielnicę, znajdywałem wiele skorup z urn, całej jednak nie odnalazłem; jednakże i tej miejscowości pominąć nie można w niniejszych notatkach.

Bielino. O wsi Bielinie, milę drogi od Płocka, położonej nad samą Wisłą, wiem tylko z opowiadania, że znajdywano tam popielnice, nie będąc jednak tam osobiście, nic więcej powiedzieć nie mogę.

Cekanowo. Siedem wiorst od Płocka, więcej ku północy posunięte — osobiście zwiedzałem, ale prócz skorup z urn nic więcej nie znalazłem.

Słupno. Jak mi opowiadali włościanie wsi Słupna, często oni odkopują w swych ogrodach bruki, a pod niemi znajdują się urny—podobnie jak w Borowiczkach. Kościołek w Słupnie stoi prawdopodobnie na przedchrześcijańskiem cmentarzysku, bo znajdywałem wiele odłamków popielnic; krzemień tam słabo jest reprezentowany.

Sołtys wsi Słupna nazwiskiem Salko znalazł w swym ogrodzie grot żelazny, około trzech cali długi, który swym kształtem zwrócił jego uwagę, zachował go więc w domu, ale pomimo starannego szukania w mej obecności, nie zdołał odnaleźć.

W tej miejscowości znajduje się niezbyt wysokie i niewielkie grodzisko. Kiedy w r. 1879 zwiedzałem te miejscowości, z ledwością dotarłem przez zalane łąki, należące do dóbr Gulczewa, własności wówczas jenerała Bontemps.

Wspomniane grodzisko graniczy na północ z Cekanowem, na wschód ze Słupnem, na południe z Liszynem i na zachód ze wspomnianymi łąkami.

Nie śmiem dochodzić przyczyny, powiem tylko, że nielitościwy lemiesz w trzech częściach zdarł z niego powłokę, od strony zachodu, która przetrwała tysiące lat na to, by porzucić na nim garść ziarna. Czwarta tylko część należąca do włościan wsi Słupna pozostała nietknięta. Odtąd nie byłem tam już więcej, i nie mogę nic powiedzieć, w jakim teraz znajduje się stanie.

Liszyn leży na południe od wyżej wspomnionego okopu, na którym odnalazłem niewielką wydmę, zasianą skorupami popielnic i wyrobami łupanymi krzemiennymi.

(C. d. n.) *Fr. T.*

Posiedzenie w sekcji rolnej w sprawie zapezpieczenia oficjalistów rolnych.

W dniu 15 listopada r. b. odbyło się w Warszawie w Muzeum przemysłu i rolnictwa posiedzenie delegacji emerytalnej przy sekcji rolnej, na którą zaproszono przedstawicieli komisji wybranej w Płocku podczas tegorocznej wystawy dla obmyślenia emerytury oficjalistom, interesujących się tu sprawą ziemian, jakoteż wielu z pomiędzy wybitniejszych administratorów dóbr ziemskich w kraju.

Po zagajeniu rozprawy wiceprezes sekcji rolnej radca Dzierzbicki oznajmił, że ogół bardzo interesuję się tą kwestją i materjalnie popiera, między innymi pewien szlachetny ofiarodawca, który nie życzy sobie wymienić swego nazwiska ofiaruje 9,000 rb. na ten cel. Również kilku z przedstawicieli naszej arystokracji rodowej obiecało poparcie materjalne.

Następnie radca Dzierzbicki, oraz niżej podpisany przedstawili dotychczasowy przebieg kwestji emerytalnej, którą dotąd bezskutecznie starano się oprzeć na asekuracji rent w towarzystwach pogorzelowych.

P. Gościcki radzi oprzeć się na stowarzyszeniu wzajemnem, wzorowanem na galicyjskiej ustawie stowarzyszenia oficjalistów.

Następnie wywiązała się dyskusja co do możliwości zastosowania tej ustawy u nas, z czego wypadło, że potrzeba wypracować samodzielną ustawę, odpowiednią do naszych stosunków, a do opracowania jej powołano ściślejszą komisję; członkami jej prócz delegacji wybranej w Płocku, będą z łona sekcji rolnej: pp. Dzierzbicki radca, prezes Emil Weydel, P. Florkowski i niżej podpisany: jako przedstawiciele urzędników gospodarczych pp. Stanisław Ujazdowski administrator Wilanowa, Grzegorzewski administrator Wieńca i Brzezin, oraz p. G. Gebethner z Warszawy.

Jako najlepsze postulata do opracowania przyszłej ustawy, zalecono jak najszerszy udział w korzystaniu z instytucji dla pracowników rolnych, oraz ograniczenie pojedyńczego udziału do 2 rubli.

Udziałów takich uczestnik pojedyńczy może mieć kilka lub kikanaście, stosownie do wysokości wynagrodzenia otrzymanego podczas służby.

Na zakończenie posiedzenia przedstawiciele oficjalistów w gorących słowach dziękowali inicjatorom projektu za podjęte usiłowania, wynurzając to, jak mówili, z polecenia swych kolegów i podwładnych oficjalistów, którzy w ogóle bardzo się zainteresowali tą kwestją i z niecierpliwością oczekują jej urzeczywistnienia.

Zdaje się więc, że projekt popierany przez najwyższe i najnizsze sfery przyszłych uczestników—ma nadzieję przyoblec się niedługo w szaty rzeczywistości.

Jan Turski.

PŁOCK.

Z dyrekcji T. K. Z. W dniu 16 b. m. zakończyły się drugie, czyli ostateczne sprzedaże majątków za zaległe raty Towarzystwa. Z liczby ogólnej 14—dziesięć dóbr otrzymało zwolnienie od sprzedaży przy pozostawieniu na dalszej zaległości raty pierwszej z r. 1898, trzy majątki znalazły nabywców, a mianowicie: Kuchary-Skotniki w pow. płońskim położone nabył p. P. Łuszczewski, dobra Humięcino-Andrychy w pow. ciechanowskim nabył syn właściciela p. P. Rapacki, dobra Józefowo od Czarnego w pow. lipnoskim nabył p. Berek Nurek, wreszcie dobra Józefowo od Młyńca w tymże powiecie położonych dla braku licytantów przysądzone zostały na własność Towarzystwu. Józefowo od Młyńca obejmuje 10 włók ziemi.

W dyrekcji płockiej są do nabycia dla stowarzyszonych tabele (w jęz. urzęd.) do obliczenia umorzonego i powstałego do umorzenia w każdem półroczu długu w 4% listach zastawnych, umorzonych w ciągu 82, 66 i 56 półroczy.

Lombard. Pisaliśmy już o projekcie urządzenia lombardu miejskiego, który przesłany został do opinji magistratu. Prezydent miasta zadecydował dać darmo na ten cel mieszkanie, 500 rb. na urządzenie, oraz wydzielić 15,000 rb. jako kapitał zakładowy, o czem sporządzony został akt i przesłany do rządu gubernialnego. Sprawa ta jednak dotychczas nie została załatwioną, o czem zawiadamiamy tych, którzy się nas o to rozpytywali.

Dla bezpieczeństwa. Zwracają nam uwagę, że dla bezpieczeńswa publiczności bywającej w teatrze, za mało, jak obecnie, otwartych jest drzwi. Jedyne drzwi obecnie otwierane często, zwłaszcza w sobotę, przy liczniejszym napływie uczniów, zapchane są tak, że w razie jakiegoś wypadku nie możnaby było przedostać się na zewnątrz. Pożądanem jest otwieranie drzwi bocznych.

Wobec grasującej ospy pewna płocczanka „jedna z ośmnastu" w liście do redakcji rzuca myśl, aby w danym razie sama publiczność była pomocną lekarzom, przez wykazywanie im osób, które powinny mieć ospę zaszczepioną lub powtórzoną. Jako przykład korespondentka przytacza, że felczer przywołany dla powtórnego szczepienia dzieciom państwa T., zaszczepił jednocześnie poraz pierwszy służącej (25 lat) i chłopczykowi stróżki (6 lat).

Od tejże stróżki dowiedziano się, że zna matkę lat 30 i czworo jej dzieci, którzy nie mieli jeszcze ospy szczepionej. W ten sposób można wskazywać powoli tych, którzy powinni podledz szczepieniu. Taka łagodna, mimowolna bezpolicyjna kontrola może rzeczywiście oddać pewne usługi tej sprawie. Korespondentka radzi, aby opiekunki Tow. Dobr. obchodząc biednych, zapytywały się jednocześnie, czy dzieci ich lub też sami mają ospę zaszczepioną?

Rzeźnicy tutejsi narzekają na trudności, jakie im sprawia służba weterynaryjna w miastach powiatowych i miasteczkach. Trud-

---

ROZMYŚLANIA.

„One mi grożą plagami, gdy będę mówił prawdę, ty mi grozisz plagami, jeżeli będę kłamał, a inni grożą mi plagami, jak będę cicho siedział". powtarzam sobie słowa błazna, wiernego towarzysza króla Lira. Położenie wcale niewesołe, a tem więcej, że ja nie jestem z rodu tych błaznów, którzy ze stoicyzmem filozoficznym przyjmują ciosy, a i plecy moje nie są wywatowane. Tłumaczę sobie czasami, iż w naturze tak się zawsze dzieje, że ktoś musi być młotem, a inny przeznaczony jest na kowadło, ale to marna pociecha, chociaż dla większej otuchy i uspokojenia dodaję sobie w duchu, że zawszeć coś na owem kowadle się wykuje. Rozmyślam więc wciąż sobie, z której mianowicie strony padać będą owe plagi, bo widzę naokół miny zadąsane, a również dowiaduję się w sekrecie od mych przyjaciół nielicznych, że w mieście wzrósł ogromnie popyt na kije grube, a sękate. Bo zawiniłem rzeczywiście mocno, wiele głupstw popełniłem, a wiadomo, co powiedział król Salomon: „bicz na konia, ogłów' na osła, a kij potrzebny jest na grzbiet głupiego". Och, zawiniłem mocno. Gniewają się na mnie za mgły jesienne, w czasie których zwiększa się im ból reumatyczny, gniewają się za długie rozprawy o kartoflach, którymi niemiłosiernie ich paszą, gniewają się panienki, że tak długo mrozów nie ma, bo one mają taką chęć zacząć już... ślizgawkę, gniewają się za melancholję w swej bezczynności i o co się wreszcie nie gniewają? Ja wyszukuję co prawda skandalów, gonię za sensacyjnością, ale cóż zrobię, gdy miasto takie, że nawet na skandal porządny zdobyć się nie może? Wreszcie okoliczności, ach, okoliczności, pozwalają ujawniać mi tylko życie w jednej czwartej jego objawach, trzy czwarte zaś muszą pozostać w głębi tajemniczej, bo rozmaite powody nie pozwalają ich oświetlać. Ja czasami chcę unieść rąbek maleńki tej osłony, ale wtedy wielki krzyk ze strony tych, którzy chcą, abym kłamał, którzy życzą sobie, abym cicho siedział, którzy nie chcą, abym mówił prawdę. Biedny błazen!

Gdy tak rozmyślam nad położeniem, przyszło mi na myśl, że najlepiej, najspokojniej czuć się będę, jeżeli wyrobię w sobie sumienie normalne według ustawy, która powstrzymywać mnie będzie od zbaczania z drogi. Bo dotychczas strasznie głupio urządzałem się na tym świecie. Zamiast razem ze wszystkimi stąpać po pięknej alei róż, ja zachodziłem nieraz w jakieś urwiska, zarosłe ostem i pokrzywami, któremi często krwawiłem ręce i nogi. Albo też, jakże żałuję teraz odepchniętych czar z napojem rozkosznym, które mi podawały rączki białe. Albo takie głupstwo, jak wsłuchiwanie się w pieśni z ciemnic pochodzących, zamiast upajać się pieśnią syren wabiących. Ileż wreszcie innych głupstw popełniłem, począwszy od braku uszanowania dla powag, a skończywszy na wyśmianiu wierszyka panienki naiwnej? Dla tego też życie moje, badane przez inżynierów, którzy stosowali do wypróbowania go jakiś indykator, dało im linję połamaną, krzywą, bardzo nieregularną, jaką daje linję maszyna, kiepsko chodząca. Kiwali bardzo inżynierowie nad tem głowami, zastanawiali się bardzo, co może być powodem takiej nieprawidłowości i nieregularności i po długich badaniach orzekli, że brak jest coś tej maszynie, chociaż wszystkie jej części są całe.

Jak się później z protokółu dowiedziałem, że brak mi właśnie owego sumienia normalnego, które by mię utrzymało w równym nie zbyt wahadłowym biegu. W myśl więc tych panów postanowiłem, jak rzekłem, urządzić się inaczej, a mianowicie wyrobić w sobie bieg życia według ustawy normalnej. Boć ostatecznie zastanawiałem się, w naturze wszystko dzieje się według porządku i to właśnie stanowi całą harmonję ustroju. Życie naturalne wymaga karności, wszelka niesforność nawet w wycieraniu nosa powinna być karaną. Wszelkie wyskoki i wybryki muszą iść precz!

W celu więc powyżej omawianym zaprosiłem paru prawników, aby mi opracowali statut normalny postępowania taki, iżby żaden sędzia nie mógł się do mnie przyczepić. Prawnicy ci napisali mi kilkadziesiąt paragrafów prawa, przyczem zapewniali, że jeżeli tylko będę według nich postępował, to mogę żyć najbezpieczniej. Ale dowiedzieli się o tem postanowieniu mojem kupcy kijów, którym w takim razie groziło bankructwo. Ci niezwłocznie podali petycję o niedopuszczenie, ażeby oni skazani zostali na nędzę dla tego, że ja postanowiłem żyć normalnie. Długie były korowody i przekomarzania się, ale ostatecznie prawda zwyciężyła, bo petycji kupców nie uwzględniono. Wprawdzie twierdzą, że w przyszłości tak czy owak oni zwyciężą i nawet nie zamknęli swoich kramików, (w celu ściągnięcia publiczności, obniżyli tylko znacznie ceny na kije) ale ja tymczasem jestem w posiadaniu ustawy, która ma mię osłonić od wszelkich niebezpieczeństw. Gdy rozpatruję się w tych kilkudziesięciu paragrafach, widzę okropną trudność w wypełnianiu ich dosłownem i drżę na myśl, że kupcy będą mieli rację. Trudne są rzeczywiście warunki, w których są takie, co wprost przestraszają: § 26 — powinieneś zawsze chodzić po modnej stronie ulicy, inaczej wzbudzić możesz podejrzenie; § 32 — miej słodkie słówka na zawołanie, bo ludzie lecą do nich, jak do miodu; § 38—nie wierz, że jest jakaś prawda bezwzględna, to, co dziś białe, jutro może być czarne; § 39 — nie odwołuj nieprawdy, bo to tylko pogarsza położenie rzeczy, i t. d. cały szereg różnych przepisów. Ale wkładać się w nie trzeba, boć ostatecznie czas już, abym nie był narażony na położenie owego błazna króla Lira.

Alef.

ności te polegają na tem, że po zakupieniu na jarmarku lub targu trzody, wymagane są od rzeźników świadectwa pochodzenia kupionych wieprzów, że pochodzą z miejscowości zdrowych. Wymagania te, rzeźnicy uważają za niewłaściwe, gdyż racjonalniej byłoby żądać tych świadectw od właścicieli na rynku, nie zaś od nabywców w chwili, kiedy gnają trzodę do domu, niewiedząc czasami nazwiska właściciela, od którego towar nabyli. Wskutek zatrzymywania nabytego towaru, rzeźnicy narażani bywają nieraz na poważne straty.

„Kurjer Warszawski“ donosi, że mieszkaniec Płocka p. Maurycy Kierstein zwrócił się do władzy wyższej o uzyskanie pozwolenia na wprowadzenie samochodów pomiędzy Kutnem, Łęczycą, Ozorkowem i Łodzią.

Teatr. „Niobe“—ta wesoła, pełna humoru krotochwila, odegrana była na scenie płockiej słabiej, niż inne sztuki. Przedewszystkiem ogromna powolność i flegmatyczność niektórych aktorów tam, gdzie potrzeba było żywszej akcji, bardzo raziła. Cały też ciężar żywości dźwigał na swych barkach p. Danielewski w roli dyrektora Dunna. Znać było także rutynowanego aktora w osobie p. Józefowicza (lord Tonkins). Niezłą Niobą była p. Sułkowska, choć w niektórych szczegółach nie umiała utrzymać patosu klasycznego i szybko zmieniała się w nowoczesną... pannę. Pani Brzozowska w roli kocicy moralnej była dobrze ucharakteryzowaną i grała nieźle, gdyby lepiej umiała sama... jeografię, z której egzaminuje guwernantkę. Takich pomyłek robić nie wolno.

Wypadek. W fabryce Margulesa, ekonom Mucha, który przybył do fabryki w celu zabrania jakiejś maszyny spadł z windy na wysokości 1 piętra, przyczem podległ silnemu obrażeniu czaszki, oraz wstrząśnięciu mózgu. Choremu jednak nie grozi niebezpieczeństwo.

Ofiiary. Dla staruszki potrzebującej kuracji—W. kop. 50.

Na bazar gwiazdkowy. Uczeń grę „Walka na oceanie.“

Sprostowanie. W artykule „czy kartofle stanowią przeważne pożywienie ludności wiejskiej“ zamiast „żeby obliczyć zawartość tego korca kartofli, który w postaci miski kartofli,“ powinno być „żeby obliczyć zawartość tego korca kartofli, który wespół z miską klusek,“ a również zamiast „że ten korzec kartofli,“ powinno być: że ten „kosz kartofli“.

ŁOMŻA.

Z Lutni. W sobotę 19 b. m. będzie wieczór zwyczajny, miesięczny, w d. zaś 22 w dzień św. Cecylji odbędzie się w teatrze miejscowym koncert ze współudziałem śpiewaczki panny Szokalskiej, która zaofiarowała się sama dopełnić programu koncertowego.

W dniu św. Cecylji odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo ku uczczeniu patronki muzyki, na którym śpiewać będą amatorzy-lutniści ze współudziałem orkiestry.

Przedstawienie amatorskie. W dniu 12 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie, dochód z którego w ilości 250 rb. po potrąceniu kosztów przeznaczono na wpis dla uczniów i uczenic gimnazjów tutejszych. Sala teatralna była przepełnioną. Amatorzy odegrali „Okrężne“ Korzeniowskiego z werwą i dobrą charakterystyką. Cztery pary krakowiaków i krakowianek ochoczym mazurem uzupełniły przedstawienie.

Również i „Kalosze“ zadowolniły publiczność, dowodem czego oklaski rzęsiste. Podziękowanie należy się amatorom, którzy w ten sposób umożebnili części biednej młodzieży korzystania z nauki, należy się również podziękowanie inicjatorom za prace podję e w celu zorganizowania przedstawienia.

Wypadki. W d. 7 b. m. służąca P. M., podobno w przystępie rozpaczy, otruła się karbolem.

Kradzieże. Dnia 3 b. m. czyściciel miasta naszego W., powracając o spóźnionej porze do domu, zauważył galopujących dwóch ludzi konno, a ponieważ W... mieszka poza miastem i z tej właśnie dzielnicy jezdcy wypadli, zainteresował się, ktoby z jego sąsiadów mógł o tej porze konno z domu się wydostać? Noc księżycowa dopomogła W. rozpoznać własne konie, które w nieobecności jego złodzieje zdążyli wyprowadzić ze stajni. Nietracąc przytomności, W. zastępuje im drogę i z pomocą sękatego kija spędza zestraszonych rycerzy, którzy widząc energję właściciela, woleli pozostawić konie, niż dostać się w ręce policji.

W majątku Gełczyn złodzieje dobrali się do stajni, lecz szczęście im nie posłużyło, gdyż psy obudziły śpiących przy koniach parobków, którzy wybiegłszy, spłoszyli koniokradów. Niezadowolniwszy swych chęci w Gełczynie, udali się do następnej wsi Kowarzyce, gdzie dokonali kradzieży wyprowadziwszy konia byłemu piwowarowi S.

Zdaje się, że operacji tych dopuszcza się złodziej G. zamieszkały w Łomży, kilkakrotnie karany za rozmaite przestępstwa. Znając tutejsze strony a głównie gospodarzy Gełczyna i Konarzyc, gospodaruje sobie u nich w nocy, zapewne z pomocą swoich kolegów, którym wydaje konie kontentując się małem wynagrodzeniem, a ci zaś odprowadzając swoją zdobycz za granicę, spieniężają tam za dobrą cenę.

Z naszych okolic.

Sniadów. Mieszkańcy gminy śniadowskiej pragnąc uczcić pamięć pobytu Najjaśniejszych Państwa w obrębie ich gminy podczas manewrów w Czerwonym-Borze postanowili ustawić we wsi Olszewie kamień granitowy z napisem odpowiednim tej pamiątce. Najjaśniejszy Pan po przeczytaniu raportu o tem, przedstawionego przez ministra spraw wewnętrznych raczył własnoręcznie nakreślić: „Przeczytałem z zadowoleniem.“

Rzadki jubileusz. Ks. Leon Radwa..ski, proboszcz parafii Rogotwórska obchodzić będzie w d. 4 grudnia jubileusz piędziesięciolecia kapłaństwa. Jubileusz ten jest o tyle ważny, że ks. Leon przebył lat 40-ści w jednej i tej samej parafii. Kilka pokoleń więc chrzcił i grzebał. Obywatele okoliczni zamierzają uczcić ten jubileusz przez wręczenie jubilatowi laski jubileuszowej, oraz odpowiednie przyjęcie.

W okolicach Przasnysza na wiosnę w roku bieżącym młode zagajniki sosnowe zostały nawiedzone przez epidemiczną chorobę zwaną *odrą sosnową sutką, osypką lub obsypywaniem się igieł.* Objawy jej były następujące: na 2—10 letnich drzewkach na dolnych gałęziach w ciągu tygodnia wszystkie igły przybrały brunatno-żółtą lub brunatno-czerwoną barwę i w ciągu lata doszczętnie opadły nie szkodząc wzrostowi sadzonek. Flance jednoletnie zato wkrótce po przybraniu brunatnej barwy, niszczały. W skutek tego tegoroczne sadzenie przedstawia się nędznie.

Przyczynę tej choroby stanowi mikroskopowy grzybek pasożytniczy z działu *Hysterjales*, noszący nazwę *Sophodermatum Pinastri Chev.* Gołem okiem przedstawia się w kształcie czerwonawych plamek na igłach.

St. Ch.

Z podróży. Byłem w Makowie; radbym się podzielić wrażeniami, otrzymanemi z tej podróży. O Makowie wiedziałem, że spalił się, nigdy jednakże nie przypuszczałem, żeby mi się przedstawił taki obraz nędzy i rozpaczy. Całe prawie miasto w gruzach. Klasa urzędnicza mieszka w nędznych ciupkach, a lud—gdzie kto może, to w piwnicach, to w barakach. Kiedym stanął na rynku i spojrzałem na te ruiny, przypomniała mi się zburzona Jerozolima, Troja... Okoliczni mieszkańcy przychodzą z pomocą pieniężną i dają produkty spożywcze.

Największą zasługę w uratowaniu kościoła i plebanii ma niezaprzeczenie ksiądz Smiech..wski, proboszcz z Krasnego.

Przejeżdżałem szosą koło Krasińca; w nocy światło elektryczne wspaniale oświeca całą fabrykę. Ruch tam teraz panuje wielki, maszyny w pełnym biegu, setki ludzi uwija się przy robocie.

Koło Przasnysza koszary, jak grzyby z ziemi po deszczu wyrastają.

Roboty przy kościele św. Stanisława Kostki w Rostkowie, pod okiem świeżo przybyłego ks. prałata raźno postępują naprzód.

Spieszyłem się na św. Marcina, żeby być na tradycyjnej gęsinie, a tymczasem nic z tego: piątek; nawet nie wiem jaka zima będzie. A i Warszawa w tym roku zaoszczędzi zapewne wiele tego ptactwa.

Sw. Marcin w roku bieżącym nie przyjechał na białym koniu. Powietrze dżdżyste ale znośne.

K. P.

Ś. p. Dr. Witold Narkiewicz-Jodko, uczony i ceniony okulista, zmarł w d. 12 listopada we wsi Bobowinie w gub. mińskiej.

Od r. 1863 do 1869 był docentem oftalmologji w Szkole Głównej. Zmarły napisał mnóstwo rozpraw z dziedziny nauki przez siebie uprawianej.

Z Grajewa donoszą nam, że w przeszłym tygodniu zgorzały tam zupełnie dwie ulice. Ogień wszczął się z niewiadomej przyczyny, straty, poniosła biedna klasa ludności, zwłaszcza żydowska.

Z Sierpca piszą do nas, że cena drzewa, którym w okolicy tamtejszej przeważnie jeszcze ogrzewają mieszkania dochodzi do poważnych rozmiarów. Jeszcze kilka lat temu płacono za ćwiartkę drzewa 1 rb. 20 kop., obecnie taka ćwiartka kosztuje 3 rb.

Mamy do zanotowania z okolicy tutejszej dziwny fakt. Lat temu około 30-ci zebranie gminne w Rościszewie uchwaliło podobno budowę szosy z Rościszewa do Sierpca (nb. w Rościszewie jest kawałek szosy przez wieś). Otóż pomimo tej uchwały szosy dotychczas nie ma, a kamienie zwiezione do tego celu wrosły już w ziemię.

Rybacy, dzierżawiący miejsca połowu pod Płockiem i Zakroczymiem, próbowali kilkakrotnie zawiązać bezpośrednie stosunki z konsumentami w Warszawie. Nie doprowadziło to do celu, gdyż przekupnie udawali się w łódkach na spotkanie transportów i nabywali cały towar. Wobec tego „Warsz. Dniewnik“ proponuje, aby do przekupniów rzecznych zastosować te same przepisy, które ograniczają spekulację zarogatkową.

Wypadek. We wsi Justynowie (pt. płoński gm. Szumlin), włościanin Herman Król i Robert Arend, pracujący przy rozbieraniu t. z. pogródek w studni wyschłej, wskutek oberwania się ziemi, zostali na śmierć zaduszeni.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zmiana patentów. „Kurjer Codzienny“ zwraca uwagę, że zwykle o tej porze przemysłowcy i kupcy zmieniają w biurze patentowym magistratu stare patenty na nowe. Otóż w tym roku z powodu nowej ustawy o podatku przemysłowym odpowiednie instytucje nie mogą przystąpić odrazu do sprzedaży patentów, gdyż zdaniem izby skarbowej warszawskiej, jako też izb prowincjonalnych instrukcja, dołączona do nowej ustawy w wielu wypadkach jest niewykonalną w praktyce. Izby oczekiwać będą wyjaśnień w tej kwestji.

Przy zarządzie skarbowych kolei nadwiślańskich ustanowiona będzie stała komisja egzaminacyjna do sprawdzania uzdolnienia kandydatów na posady: pomocników zawiadowców, pomocników maszynistów, dozorców drogowych i t. p.

Inspektorki fabryczne. Powstał projekt utworzenia inspektorek fabrycznych, które zaopiekowałyby się kobietami, pracującemi w fabrykach.

Sprawa o upadłości. Według nowego projektu prawa o upadłościach, cała procedura w sprawach upadłościowych przejdzie do władz sądowych.

O poddaństwie. Rada państwa zajmie się niedługo reformą prawa poddaństwa. W części pierwszej projektu nowego prawa znajduje się między innymi przepis, na mocy którego 10-letni pobyt za granicą, bez odnawiania paszportu, pociągać będzie za sobą utratę poddaństwa nietylko głowy rodziny, lecz jego żony i nieletnich dzieci. Część druga, dotycząca naturalizacji cudzoziemców, zawiera sporo ograniczeń, jakim podlegać mają cudzoziemcy, nie dający odwiedniej rękojmi prawomyślności.

Śmierć słoniów. Oddawna znanym jest fakt, że wogóle trudno jest znaleść trupa lub też szkielet słonia: powstało stąd nader rozpowszechnione mniemanie, że słonie, czując bądź wskutek starości bądź choroby zbliżenie się śmierci, starają się przedostać do miejsc najbardziej niedostępnych, aby tam umrzeć spokojnie. Niedawno wszelako pewien anglik myśliwy zauważył, że szkielety słoniów wogóle niezwykle prędko podlegają rozkładowi, co z łatwością tłumaczy trudność ich znajdowania. Z drugiej zaś strony Th. R. Hubback wskazuje, że chore słonie wcale nie starają się odnajdować miejsc ukrytych: zdarzało mu się bowiem widywać trupy tych zwierząt, których śmierć naturalna nie przedstawiała wątpliwości, w miejscowościach zupełnie dostępnych.

(*Rev. scient.*).

KORESPONDENCJE.

Poremba (pow. Ostrowski).

Krótka wzmianka w „Echach pł. i łomż.“ o K., utrzymującym w Porembie karczmę i prywatną sprzedaż spirytusu, i o szkodliwym wpływie tegoż K. na mieszkańców nietylko Poremby, ale nawet całej gminy, tak skutecznie podziałała, że K... w Porembie już niema, Otworzony natomiast zajazd, może będzie takim, jakiego właśnie brak jest wielki. Czas to pokaże. A brak nam takiego miejsca, w którym tak starsi jako i młodzież mogliby się zbierać, czyto po nabożeństwie w niedzielę lub święta, czyteż i podczas długich obecnie wieczorów, na pogawędkę nowości ze świata—usłyszeć, a co najgłówniejsze, produkty najpierwszej potrzeby, po umiarkowanych cenach i w dobrym gatunku zakupić.

Co się tyczy nowości pożytecznych ze świata, to mało co o nich wiemy. Nie wiem, czy który z nas gospodarzy w całej gminie prenumeruje Gazetę Świąteczną lub Zorzę, ale zdaje mi się, że gdyby, utrzymujący zajazd w Porembie, o którym wspomniałem, zechciał dbać o swój własny interes i już jeżeli nie swoim kosztem, to do współki z zamożniejszemi gospodarzami, spróbował sprowadzać przynajmniej po jednym egzemplarzu wspomnianych pism, to dopieroby się przekonał o ile więcej miałby gości, a wraz z nimi i uczciwego dochodu, Bo chęci i umiejących wcale nieźle czytać i pisać, nawet między starszymi gospodarzami, jest u nas ilość nie mała. Z młodszych zaś, to prawie połowa nie źle czytać umie; ale cóż kiedy do czytania oprócz książki do nabożeństwa, i nie w każdej wsi kalendarza, to nic więcej się nie znajdzie.

Gdyby się tak nie działo, nie mielibyśmy podobnego wypadku wyzysku, jaki miał miejsce w Porembie dwa miesiące temu.

Pewien gospodarz naszej gminy, prosił niejakiego Z., trudniącego się pisaniem próśb i udzielaniem niby porad prawnych o napisanie skargi do porembskiego sądu gminnego.

Chodziło mianowicie o wniesienie zwyczajnej skargi o przymusowy rozdział osady włościańskiej pomiędzy dwoma braćmi.

Z. po napisaniu, naturalnie za pieniądze, jednej jakoby prośby, objaśnił skarżącego, że sędzia znalazł skargę źle napisaną, i że trzeba pisać drugą, przytem nadmienił, że przy wnoszeniu podobnej skargi, sąd wymaga opłaty podatku, zwanego „kopijkowym“—po jednej kopiejce od każdego rubla, z szacunkowej sumy osady. A że osada warta przypuszczalnie dwa tysiące rubli, więc wypada zapłacić dwadzieścia rubli. Gospodarzowi, który chociaż nigdy z nikim sprawy w sądach nie miał i o istnieniu lub nieistnieniu takiej opłaty nie wiedział, wydała się jednakże ta suma za dużą, więc w targ, prośby i dopiero jakoby w drodze łaski sądu, po powtórnej jakoby rozmowie w sądzie—i jak ów gospodarz sam mówi: „po bidnemu“—Z. opuścił na 10 rubli—i sumę tę od gospodarza otrzymał.

Ten ostatni dopiero w kilka dni po namyśle doszedł do przekonania, że Z., wyłudził od niego dziesięć rubli nie potrzebnie.

Gdyby ów gospodarz, czytywał „Gazetę Świąteczną,“ lub „Zorzę“ nie byłby się dał takiemu Z. wywieść w pole, radząc się człowieka więcej zasługującego na zaufanie, a Z. niech by sobie nadal stawiał bańki, jako pokątny felczer. Zwłaszcza, że w osadzie o poradę prawną nie trudno. gdyż i sam sędzia chętnieby bezinteresownie udzielił, a i były. sędzia mieszkający stale w Porembie, cieszy się także niemałem wzięciem i uznaniem.

Każda wieś naszej gminy, na mocy rozporządzenia swego wójta dostawiła bezpłatnie po 10 fur kamieni do m. Ostrowi, na mającą się budować cerkiew prawosławną. Słychać, że i sąsiednie gminy po tyleż fur z każdej wsi na cel ten dostawiały.

Na zakończenie donoszę o nieznanym dotąd w naszych stronach sposobie handlu.

Przed żniwami kupcy z gub. włodzimierskiej rozwozili po wsiach— kosy i sprzedawali je już to za gotówkę lub też na kredyt, z warunkiem zwrotu należności po żniwach. Obecnie właśnie zbierają pieniądze. Mówią, że nikt im należności nie zaparł, pomimo że żadnych piśmiennych dowodów na powyższe sprzedarze nie biorą i w ogóle dobrze na tem wychodzą.

X. Y. Z.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ministrowie i znakomici mężowie stanu w Anglji wypowiadali w ostatnim tygodniu mowy, w których roztrząsali sprawy polityczne. Przedewszystkiem prezes ministrów angielskich lord Salisbury zaniepokoił trochę opinję europejską tajemniczemi zwrotami co do uzbrojeń, które są potrzebne wobec blizkiego podziału państw upadających. Zdawało się, że zbrojenia Anglji, które i dotychczas nie ustały pomimo, że załatwienie sprawy Faszody, wymierzone są przeciwko Francji. Tymczasem lord Salisbury przewiduje jakieś rozprawy o wiele poważniejsze. Minister ma tu na myśli zapewne Chiny, którymi się szczególniej opiekują państwa europejskie, a również Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. O Egipcie nie ma już obecnie mowy, Anglja czuje się tam być potrzebną, zaprowadziła tam z trudem ład i cywilizację i ustąpi zeń tylko pokonana w ostatniej walce. Aby utrzymać Egipt potrzebne jej są począt-

ki Nilu, potrzebne dla jej handlu. Zresztą urzędownie niemal w przedmowach ministrów stwierdzony został sojusz, związek Anglji z Ameryką w sprawach politycznych, w których obydwa państwa wspierać się wzajemnie będą. Jest to sojusz potężny, z którym cała niemal Europa liczyć się musi.

Sprawą Dreyfusa, jak wiadomo zajmuje się w dalszym ciągu sąd kasacyjny, który przesłuchuje w tajemnicy różne osobistości poważne. A tymczasem opowiadają, że Dreyfus jest bardzo zgnębiony i fizycznie i moralnie, była nawet pogłoska, że jest umierający, ale nie stwierdzona. Dotychczas nie wie nawet, że sprawę jego podjęto na nowo, tym większa oczekuje go niespodzianka, jakikolwiek obrót weźmie sprawa, niespodzianka. którą on może nawet odczuć nie potrafi.

Układy pokojowe pomiędzy Ameryką a Hiszpanją zostały przerwane, jakto już pisaliśmy, z powodu, że Ameryka zażądała niepodzielnie Filipinów, co do których ma podobno jakąś umowę tajną z Anglią, która chce kupić sobie jakąś wyspę z tej grupy. Otóż sprawa ta przybiera jakoś znaczenie poważne. Ameryka naznaczyła już admirała. który rozpocznie bombardowanie brzegów Hiszpanji, jeżeli nie zgodzi się na żądanie yankesów. W każdym razie jest to niespodzianka wcale nieoczekiwana. Mówią o jakichś rozejmach, sądach polubownych za pośrednictwem Wilhelma II, który już wraca z podróży do Jerozolimy, ale Ameryka i słyszeć nie chce. Żądania postawiła twardo i kategorycznie.

W obu połowach monarchii austro-węgierskiej panują nieporządki w parlamentach.— W Austrji posiedzenia się odbywają, ale do żadnych pozytywnych rezultatów nie doprowadzają. Rozprawy toczą się głównie w napaściach wzajemnych prawicy i lewicy. Lewica (niemcy) spogląda w stronę wielkiego vaterlandu, gdzie widzi zbawienie i ocalenie przed naporem słowian. Niemcy niektórzy wcale się z tem nie kryją. że pragną rozpadnięcia się Austrji.] W Węgrzech znowu zapanowała t. z. obstrukcja, t. j. system uporczywego przeszkadzania obradom za pomocą gwałtownych skandalów, przerywań i t. p. Opinia węgierska w sporej części jest niezadowoloną z obecnego prezesa ministrów bar. Banffy'ego. Jak w Austrji tak i w Węgrzech sądzą, że przyjdzie do odroczenia sesji parlamentarnych, o czem już niektóre gazety przebąkują.

Niemcy znowu wydali rozkaz wydalenia robotników słowiańskich (polaków i czechów) z granic państwa pruskiego. Z tego powodu polscy posłowie mają wnieść zapytanie do rządu austriackiego, ale czy nie odechce im się tego z powodu wymagań wyższej polityki—to jest bardzo prawdopodobne. (Rzeczywiście posłowie polscy i czescy wnieśli juz takie zapytanie).

Jako wynik podróży Wilhelma II cesarza niemieckiego do Turcji, mają być ważne reformy, które sułtan zamierza przeprowadzić w swoim kraju. Kto dożyje, ten ujrzy.

Ostatnie telegramy donoszą, że niezmierne wrażenie sprawiła w Paryżu wiadomość, iż trybunał kasacyjny na posiedzeniu dzisiejszem powziął uchwałę, polecającą, aby uwiadomiono niezwłocznie Dreyfusa o rozpoczęciu śledztwa rewizyjnego, jak i o tem, że może przygotować obecnie swą obronę.

Z czasopism.

„Wszechświat" (№ 46) zawiera: O przesuwaniu się linji widmowych, przez M, Ernsta. Przyczynek do etnografii pierwotnych mieszkańców Ameryki Południowej, przez dr. prof. Siemiradzkiego. Ptak wygasły (Bezlotek) przez n. r. Wpływ morza na rośliny, przez B. Hryniewieckiego.—Sprawozdania.—Kronika naukowa.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka.

Płock, 18 listopada.

Z powodu złych dróg targ dziś był bardzo mały, dowieziono zaledwie około 325 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 80 korcy, żyta około 125 korcy, jęczmienia około 40 korcy, owsa około 60 korcy i gryki około 20 korcy.

Zboże nabywali wyłącznie przekupnie na miejscowe potrzeby, skutkiem czego ceny dziś płacono wyższe. jak na targu poprzednim, t. j. za pszenicę od rb. 5,50 do rb. 5,85, a za jedną partyjkę wyborowej zapłacono nawet rb. 6 za korzec wagi 240 ff., za żyto od rb. 4,35 do rb. 4,60 za korzec wagi 230 funt, za jęczmień od rb. 3,75 do rb. 4,00, za 210 f., owies od rb. 2,40 do rb. 2,55 za 140 f. i za grykę do rb. 4,50za 210 f,

Gdańsk. 18 listopada. (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja stała. Ceny bez miany.

Odpowiedzi Redakcji.

Panom W, K. i A. H. w Łomży. Za nadesłane wykopaliska przesyłam serdeczne podziękowanie, a zarazem nadmieniam, iż skorupy z okolic Słucza pow. szczuczyńskiego, są szczątkami pieców, jako to: części kafli, gzymsów i podstawy, jakich dawniej używano pod piece. Gdyby się udało wydobyć całe okazy, byłoby pożądanew.

Przesłane zaś przez p. A. H. (miejscowość nie wymieniona) są skorupy niezaprzeczenie z popielnic i to bardzo dawnych. Chociaż znajduje się kilka i znacznie młodszych z naczyń domowego użytku. *Fr. T.*

Ciekawemu. Należy mowić: Szkoła realna kaliska lub w Kaliszu, szkoła handlowa łodzka lub w Łodzi, gdyż przymiotnik „kaliska", „łódzka", zastępuje tu określenie przyimkowe, które kładzie się zawsze po rzeczowniku. Zbieg dwu przymiotników w żadnym razie nie może wpłynąć na zmianę tej reguły, a na przekładni stylistycznej: „Łódzka szkoła handlowa". zamiast „szkoła handlowa łódzka", mamy tylko błąd w zysku. Po polsku mówimy: Hetman wielki i polny koronny (dla Korony), litewski (dla Litwy) i t. p. wszelkie tytuły i urzędy b. Rzeczypospolitej Polskiej. Dalej: Nowinki genewskie (z Genewy); Zupy solne wielickie (w Wieliczce); „Prawo małżeńskie katolickie" (dla katolików); Sobór powszechny Trydencki; Kościół powszechny rzymsko-katolicki[Matka Boska Częstochowska i Ostrobramska; Gród zamkowy nowogródzki, „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie, „Skarbnica kościoła Jasnej Góry Częstochowskiego (1618 r.)"; Akta grodzkie i krakowskie; Księga kopialna gryżborska; Towarzystwo kredytowe ziemskie i miejskie; Nasze sądy polubowne szlacheckie; Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej; Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Klimontowie gub. Radomskiej; Kongres ogrodniczo-botaniczny florencki; Biuro statystyczne belgijskie; Trzej przedniejsi rotmistrze pieszy węgierscy... (Kron. Pol.)

Przed rzeczownikiem kładziemy to określenie jedynie dla zaakcentowania wyrazu, np. Polski most (w Polsce), niemiecki post, włoskie nabożeństwo...; Starsza słucka fara, niż kalwinska wiara i t. d. Wyrażenia zaś takie, jak: Łódzka szkoła handlowa; Płockie Towarzystwo Wzajemnogo Kredytu (zam. Towarzystwo Płockie wzajemn. Kred. lub T. W. K. w Płocku); Warszawski uniwersytet i t. d. niezgodnie z duchem języka polskiego, powstały pod wpływem rosyjskim lub niemieckim i plenią się przeważnie po szyldach i w ogłoszeniach firm handlowych. Brnąc coraz dalej w tym kierunku, doszliśmy do Warszawskiej rybnej spółki; Wenecjańskich broszek mozaikowych (ogłoszenie Radina); Almaznej kopalni węgla; wreszcie do Łódzkiej pięknej tatuirowanej damy, Miss Madalen i najlepszego tatuirowanego mężczyzny w świecie, męża od pani Madaleny" (z Tyg. Polsk.).

Panu X. Y. Nadesłane wiersze stanowczo nie nadają się do naszego pisma. Co do obrazka tłomaczonego, to w nim ani oryginalnego pomysłu, ani lepszej myśli, a i tłomaczenie samo jest niestaranne i trzebaby grubo obciosywać, na co nie mamy czasu.

OGŁOSZENIA.

REGESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

W majątku

NADRÓŻ

p. Rypin

są na sprzedanie **kartofle** w większej ilości.

Folwark GŁÓWCZYN

odległy 4-ry wiorsty od budującej się cukrowni w Małej-Wsi

do sprzedania

z inwentarzem żywym i martwym.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Upoważniona przez władzę

przyjmuje na stancyę gimnazistki

jako też przygotowujące się do Gimnazyum. Korepetycya na miejscu, konwersacya francuzka, lekcye muzyki. Zapewnia się opieka sumienna. Cena przystępna.

w Łomży

ulica Nowogrodzka, dom Zdanowicza.

Ł. Stagieńska.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Tow. Kred. m. Płocka

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcya ogłasza niniejszem, że nieruchomość w M. Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej pod № 161 położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 7,500 obciążona, z powodu niezapłacenia raty Kwietniowej 1898 r. wystawioną jest na sprzedaż przez publiczną licytacyę, która odbędzie się w dniu 16/28 Stycznia 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancellaryi Hypotecznej Cybulskiego Nataryusza w Płocku, przy ulicy Kanoniczny Rynek istniejącej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcyi.

Licytacya zacznie się od sumy rubli 11,250. Wadium do licytacyi oznaczone jest na rubli tysiąc pięćset (rb. 1,500) w walucie obiegowej.

Płock, dnia 29 (10) Listopada 1898 r.

Za Prezesa Dyrektor **Waśniewski.**

Sekretarz **R. Szymański.**

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. **„Duchowne lekarstwo dla chorych"** przez ks. A. Stoltza. **Cena k. 2.**
2. **„Nabożeństwo Październikowe"**. zebrał ksiądz A. P. **Cena kop. 5**

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%

„GŁOS"

fygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświetlenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS" i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackimkorzysta ze współpracownictwa licznego grona pisarzy pierwszorzędnych.

LEOPOLD LESSIN

SZEWC

DAMSKI MĘZKI i DZIECINNY

W WARSZAWIE,

14. Ulica Warecka 14.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko-Wiedeńska (odnoga Bydgoska)

	Warszawa (odchodzi)	Skierniewice	Łowicz	Pniewo	Kutno	Włocławek	Aleksandrów	Aleksandrów	Włocławek	Kutno	Pniewo	Łowicz	Skierniewice	Warszawa (przych.)
Kurjerski	**11,25**	**12,42**	**1,07**	—	**2,03**	**3,06**	**4,37**	**3,16**	**4,05**	**5,10**	—	**5,54**	6,25	7,30
Pospieszny	4,15	5,38	**6,06**	6,40	**7,10**	**8,31**	**10,14**	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00
Pocztowy	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	**6,09**	**6,51**	**8,30**
Pasażerski	**6,30**	**8,25**	**8.57**	**9,36**	**10,07**	**11,30**	**4,37**	**5,35**	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30
Osobowy		**1,50**	**2,36**	**3,28**	**4,18**	6,03	8,24	**11,30**	**12,56**	**3,01**	**3,33**	**4,21**		

Nadwiślańska w stronę Mławy

	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsocin	Ciechanów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciechanów	Gąsocin	Modlin	N. Dwór	Warszawa
Osobowy	9,07	10,20	10,36	11,42	12,12	12,36	1,03	3,48	4,13	4,41	5,06	**6,20**	**6,31**	**7,47**
Pocztowy	4,43	**6,00**	**6,19**	**7,38**	**8,16**	**8,45**	**9,19**	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,23	11,39

Warszawsko-Petersburska.

	Warszawa	Małkinia	Czyżew	Szepietów	Łapy	Łapy	Szepietów	Czyżew	Małkinia	Warszawa
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2.42	4.42	5,26	5,50	**6,32**	**8,45**
Pospieszny	9.00	10,47	—	—	12,16	**6,39**	—	—	**8,10**	**9,50**
Pasażerski	**12,25**	**3,05**	**3,51**	**4,19**	**5,06**	**4,39**	**5,26**	**5,51**	6,34	8,55
Pasażers (Kur.)	5,05	**8,22**	**9,53**	**9,53**	**10,51**	—	—	—	**9,05**	**11,28**
Pasażerski	12,05	2,23	—	—	—	**1,54**	**2,59**	**3,35**	**4,30**	7.20
Osobowy	**10,25**	**1,18**	**2,05**	**2,33**	3,23	7,04	7,53	8.20	9,09	11,40

Uwaga. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie.

Siedlce—Małkinia—Ostrołęka—Łapy

	Siedlce	Małkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokół	Łapy do Warszawy	Łapy	Sokół	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Małkinia	Siedlce
Osobowy	9 03	11,58	1,48	2,38	3,43	5,43	**7,38**	**1,25**	10,18	10,53	12,33	2,48	3,49	**6,03**	**8,38**
Tow.-Osobowy	**10,18**	**1,28**			**10,03**	**12,53**	**2,51**	**6,35**	**10,23**	**11,00**	**12,48**	**2,53**			

Ostrołęka—Tłuszcz—Pilawa

	Ostrołęka	Rożan	Wyszków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszków	Rożan	Ostrołęka
Osobowy	**3,23**	**4,28**	**5,50**	6,40	7,23	**6,13**	**7,18**	**8,33**	**9,33**

DARMO PORTRETY

KREDKOWE.

By rozpowszechnić te wspaniałe **Kredkowe** portrety w Rosji, **Towarzystwo Artystyczne Portretów w Paryżu** zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret **Kredkowy** wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciołom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografi i przesłać to pocztą .de **Mon TANQUEREY,** Directeur de la **Sociéte Artistique de Portraits, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris** (*France*). Fotografia zostanie zwrócona nietkniętą razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 7 Ноября 1898 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe w Łomży im. Wagów